

Agnieszka Cierpich, *Zapożyczenia angielskie w polszczyźnie korporacyjnej*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, 2019, ss. 313

Andrzej Łyda

Uniwersytet Śląski
andrzej.lyda@us.edu.pl

Książka Agnieszki Cierpich *Zapożyczenia angielskie w polszczyźnie korporacyjnej*, która jak informuje Autorka, oparta jest na jej rozprawie doktorskiej, stanowi wnikliwe i wieloaspektowe studium nad pewną odmianą polszczyzny, dla której Autorka proponuje początkowo roboczą nazwę *korpomowy*, by w rezultacie badań określić ją ostatecznie mianem *korpolektu*. Zarówno samo zjawisko korporacji jak i pojęcie korporacji, któremu towarzyszy szereg konotacji o charakterze zwykle negatywnym, są na gruncie polskim swoistym i budzącym emocje novum. Wynika to z faktu, iż korporacja w sensie, który wykształcił się w okresie ostatnich dwudziestu lat, jawi się w świadomości i użyciu językowym rodzimych użytkowników języka polskiego jako duże przedsiębiorstwo o charakterze międzynarodowym, w którym obowiązuje naczelną zasadą maksymalnej efektywności pracy, często kosztem dobrych relacji międzyludzkich. Osiągnięciu tej efektywności służy doskonała organizacja pracy, którą warunkuje między innymi wspólny kod komunikacyjny stanowiący na gruncie polskim swoisty amalgamat angielszczyzny i języka polskiego. Co do proporcji czy też udziału tych języków w kreowaniu opisanego korpolektu Autorka nie ma wątpliwości – korpolekt jest niewątpliwie odmianą polszczyzny z bardzo widocznymi wpływami języka angielskiego na składnię, morfologię i leksykę oraz wszelkiego rodzaju konsekwencjami w zakresie pragmatyki. I omówieniu tych właśnie wpływów Autorka poświęca swoją rozprawę opartą na bardzo bogatym materiale badawczym pochodzącym z wywiadów, badań ankietowych, jak i różnego rodzaju dokumentów korporacyjnych. Nie ogranicza się rzecz jasna do określenia stopnia „zanglicyzowania” polszczyzny na wszelkich jej poziomach, ale i przedstawia szereg obserwacji dotyczących tożsamości użytkowników tej odmiany czy też nawet samoświadomości tejże tożsamości.

Praca Agnieszki Cierpich liczy 220 stron tekstu zasadniczego podzielonego na siedem rozdziałów różnej długości oraz cztery prawie stustronicowe aneksy zawierające narzędzia badawcze wykorzystane przez Autorkę oraz „Słownik zapożyczeń w korpoлекcie”. Monografię zamyka imponująca bibliografia obejmująca ponad 300 prac napisanych w języku polskim, angielskim, niemieckim i francuskim.

Pracę rozpoczyna bardzo dobrze zredagowany wstęp, w którym Autorka nie tylko przedstawia strukturę pracy i zakres tematyki poszczególnych rozdziałów, ale i umiejscawia ją w kontekście lingwistyki kontaktu językowego oraz rosnącej roli języka angielskiego w zglobalizowanym świecie przyczyniającej się do przeobrażeń nie tylko języków-biorców, ale i samego języka angielskiego.

Trzy początkowe rozdziały mają charakter teoretyczno-metodologiczny i stanowią solidne przygotowanie części badawczej. Skupiają się na kluczowych zjawiskach stanowiących zarówno otoczkę zasadniczej problematyki poddanej analizie w rozprawie, jak i jej fundament. Rozdział I wprowadza do przedmiotu badań i omawia skrótowo kwestię polszczyzny korporacyjnej, przedstawia stan badań nad nią – stan, który w świetle dyskusji prowadzonej przez Autorkę, jawi się jako inicjalny i zasadniczo przyczynkarski i wyrwykowy. Prace poświęcone korpomowie są co prawda liczne, ale większość z nich ma charakter kataraktyczno-ludyczny, jak na przykład internetowy generator korpobełkotu, a te, którym nie sposób odmówić waloru naukowości, nie przekraczają objętości kilkunastu stron. W rozdziale I realizując bezbłędnie Swalesowski model CARS („Stwórz własną przestrzeń badawczą”), Autorka wykazuje istotne luki w dotychczasowych badaniach, wyznacza swoją niszę badawczą i osadza się w niej na dobre. W rozdziale II zatytułowanym „Teoria kontaktów językowych” pierwsze trzydzieści stron Agnieszka Cierpich wypełnia doskonałym omówieniem teorii kontaktów językowych, zjawiska, które w swym wywodzie nazywa jednak znacznie częściej teorią kontaktu językowego, co rodzi pytanie o zasadność stosowania obu tych wyrażen. Rozdział ten przeczytałem z dużym zainteresowaniem – obfituje bowiem nie tylko w interesujące – a często pomijane – fakty z historii badań nad kontaktem językowym, ale omawia je w sposób krytyczny wykazując jak długą drogę przeszło językoznawstwo począwszy od Schleichera dopatrującego się źródeł zmian wyłącznie w czynnikach wewnątrzjęzykowych poprzez Bloomfielda, Weinreicha i Haugena uznających rolę czynników zewnętrznych, a skończywszy póki co na przełomowych pracach Thomasona, Hickeya, Fisiaka i Mańczak-Wohlfed, by zbliżyć się w ten sposób do kwestii kontaktu języka polskiego z językiem angielskim. Równie starannie wypowiada się Autorka w trzech następnych podrozdziałach na temat historii *lingua franca* oraz prób realizacji idei języka międzynarodowego, tworząc w ten sposób odpowiednie tło dla opisu

fenomenowi globalnej dominacji angielszczyzny od końca XX wieku. Omawiając status języka angielskiego Agnieszka Cierpich sięga do klasycznych prac Davida Crystala, koncepcji trzech kręgów użytkowników angielszczyzny Braja Kachru i czynników sukcesu języka angielskiego określonych przez Elżbietę Mańczak-Wohlfeld. Są to rzeczywiście prace niezwykle istotne dla zrozumienia obecnej pozycji angielszczyzny i ich włączenie do dyskusji jest ze wszech miar uzasadnione. Z pewnym żalem zauważyć jednak muszę brak prac wspomnianego już Johna Swalesa, a zwłaszcza artykułu z roku 1997 „English as Tyrannosaurus Rex” (i szeregu artykułów polemicznych), w którym autor wykazuje destrukcyjną moc tego języka wyrażającą się w unicestwianiu tradycyjnych lokalnych form komunikacji w kulturach języków-biorców, w tym komunikacji akademickiej, która by móc osiągnąć sukces, zakodowana musi zostać w angielszczyźnie i jej strukturach retorycznych, a tym samym ideologicznych. Należy jednak dodać, że Swales wskazuje też w sposób pośredni, że sukces języka angielskiego jest początkiem jego upadku, a może i anihilacji, przynajmniej w formie, w jakiej znamy go z podręczników. Swales jest przekonany, że w przypadku wpływu języka angielskiego zadziała zasada sprężyny: im mocniej się ją dociska, tym mocniej kiedyś „odbije”. O ile wcześniej nie pęknie. By oddać sprawiedliwość Autorce stwierdzić należy, że pewne nawiązania do tej koncepcji pojawiają się w rozdziale następnym, gdzie cytowany jest pogląd Baumanna, iż globalizacja w równym stopniu dzieli i jednoczy. Jeśli więc zgodzić się z twierdzeniem, że współczesny język angielski jako zarówno narzędzie jak i skutek globalizacji przyczynia się do powstawania podziałów i jeśli nie pominąć kilkuwersowej wzmianki o globalizacji, to można uznać, że problem ten został w pracy zasygnalizowany. Rozdział II kończy, krótka co prawda, ale i wartościowa, część poświęcona historii kontaktów polszczyzny z językiem angielskim. Stanowi ona dobre wprowadzenie do kolejnego rozdziału zatytułowanego „Socjolingwistyczne tło świata korporacyjnego”.

Rozdział ten nieodbiegający objętościowo od poprzednich ma jednak bardziej zróżnicowaną zawartość treściową. Autorka rozpoczyna go od przedstawienia zjawiska globalizacji i problemów związanych z jego interpretacją. Dokonuje interesującego przeglądu stanowisk w kwestii definiowania globalizacji, by bardzo obszerną sekcję drugą tego rozdziału poświęcić korporacjom w świecie zglobalizowanym. Jako – eufemistycznie swój status ujmując – znawca tej tematyki, któremu bliżej do kategorii ignoranty niż eksperta, przeczytałem tę część pracy o charakterze ekonomiczno-politycznym z dużym zainteresowaniem, skupiając się z konieczności raczej na aspektach formalnych niż merytorycznych. Przedstawienie rysu historycznego korporacji i samego terminu korporacja jest bardzo logiczne. Autorka niezwykle sprawnie omawia kwestie prawne i organizacyjne korporacji posiłkując się literaturą zarówno

zagraniczną jak i polską. Lektura kilkunastu stron pozostawia czytelnika z bardzo klarownym obrazem tego tworu naszych czasów, szczególnie – co istotne ze względu na temat pracy – jego obrazu w Polsce.

Omówiwszy na podstawie dość bogatej literatury konieczne do omówienia aspekty prawne, a następnie socjologiczne wymieszane co nieco z elementami psychologii *homo corporaticus*, Autorka powraca na grunt językoznawczy i przedstawia stan badań nad komunikacją korporacyjną. Swoje omówienie ogranicza właściwie do publikacji jednego tylko badacza, Cornelissena, co zaznacza już na początku tego podrozdziału, a co jednak rodzi pytanie o poglądy innych badaczy, np. Belasena (2007) czy też Podnar (2014). Nie poddając tego rozwiązania nadmiernej krytyce, przyjmuję, że taką decyzją Autorki kierowały powody merytoryczne, tj. fakt, że praca Cornelissena przywoływana w dyskusji jest pracą najnowszą i wyszła spod pióra klasyka tego typu badań.

Najistotniejszą część tego rozdziału stanowi podrozdział trzeci poświęcony modelowi wspólnoty językowej dalej określanej w rozprawie przez Autorkę jako *speech community*, co wydaje się posunięciem słusznym, zważywszy na nieco inną denotację polskiego wyrażenia „językowy”. Precyzyjnie, rzeczowo i logicznie, Autorka omawia zmieniający się zakres znaczeniowy tego terminu w pracach głównie socjolingwistycznych i na tej kanwie wprowadza i omawia terminy czy to równoległe istniejące, czy też implikowane koncepcją *speech community*, takie jak socjolekt czy odmiana językowa. Konstrukcja tego podrozdziału jest ze wszech miar zasadna, ponieważ umożliwia Autorce dokładną analizę modelu *speech community*. Muszę przyznać, że jest to pierwsza znana mi praca, w której argumentacja na rzecz przyjęcia modelu badawczego doczekała się osobnego podrozdziału zatytułowanego wprost „Dyskusja nad przyjęciem modelu *speech community*”. Zwykle argumentacja taka ma charakter rozproszony, a tym samym odpowiedzialnym za nadanie sensu i logicznej spójności argumentacji staje się sam czytelnik. Tym większe uznanie należy się Pani Cierpich za bezpośredniość i zwarty charakter jej wywodu stanowiącego doskonałą bazę dla dalszych rozważań na temat wspólnoty działań (ang. *community of practice*) i socjolektu jako środowiskowej odmiany języka wspólnoty działań. W rozdziale tym Autorka prezentuje niewątpliwą wiedzę i odczytanie a także umiejętność klarownej konstrukcji wywodu. Uwagi dotyczące tego rozdziału zakończę jednak pytaniem, na które trudno mi znaleźć samemu odpowiedź, a mianowicie pytaniem o powody, dla których Autorka pominęła rozważania nad ewentualnością posłużenia się w swojej rozprawie koncepcją wspólnoty dyskursu (*discourse community*), raz jeszcze autorstwa Johna Swalesa. Z zaproponowanych przez Swalesa kryteriów demarkacji wspólnot dyskursu rozumianych jako grupy posiadające wspólne cele i

komunikujące się, by osiągnąć te cele, co doskonale pasuje do grupy użytkowników korpomowy, spełnione są co najmniej następujące kryteria: 1) mają uzgodniony katalog wspólnych celów; 2) posiadają mechanizmy komunikacji swych członków; (3) wykorzystują mechanizmy partycypacji w celu przekazu informacji i uzyskania informacji zwrotnej; 4) posługują się co najmniej jednym gatunkiem w celu osiągnięcia swych celów; 5) oprócz posługiwania się własnymi gatunkami, posługują się własną leksyką. Kryterium (6) a mianowicie, kryterium warunków progowych niezbędnych, by stać się członkiem tej wspólnoty ze względu na przekazywane treści i sprawność w posługiwaniu się jej dyskursem jest prawdopodobnie jedynym, nad którego zastosowaniem dla opisu grup użytkowników korpomowy można się zastanawiać. Chociaż i on definiuje tych, którzy zdołali przetrwać w korporacji.

Rozdział IV stanowi pierwszy z trzech rozdziałów badawczych. Trudno obiektywnie uznać, że jest on najważniejszy w rozprawie, bowiem wszystkie trzy rozdziały wnoszą wiele nowych spostrzeżeń. Jest on jednak najistotniejszy ze względu na fakt, że Autorka wprowadza nas w zupełnie nieznaną obszar używania językowego, ogrodzone zwykle zasiekami w postaci „tajemnicy firmy”. Analizie poddano zarówno materiały w języku polskim jak i angielskim, co w tym drugim przypadku pozwoliło Autorce na przebadanie płaszczyzn kontaktu polszczyzny i angielszczyzny w obrębie korporacji. Zbiór analizowanych materiałów angielskich jest bardzo bogaty i zróżnicowany gatunkowo, a obejmuje raporty, dokumenty prezentujące wartości korporacyjne, listy nazw stanowisk pracy oraz nazwy przestrzeni biurowych. Równie bogato przedstawia się dokumentacja w języku polskim, z której na pierwszy plan wysuwają się maile pracowników i wiadomości z wewnętrznego komunikatora. Wszystkie materiały Autorka analizuje przy użyciu wcześniej określonych kryteriów stopnia przyswojenia oraz ze względu na stopień nasycenia tekstów polskich wyrazami zapożyczonymi z języka angielskiego. Pozwala to stwierdzić istnienie relacji pomiędzy poziomem formalności tekstu korporacyjnego a stopniem nasycenia tego tekstu anglicyzmami.

Rozdział V poświęca Autorka analizie obszernych badań ankietowych przeprowadzonych dwukrotnie wśród pracowników korporacji. Charakter sformułowanych pytań umożliwił jej na konstrukcję bogatego obrazu statusu i roli korpomowy nie tylko w ramach komunikacji wewnętrznej, ale także poza środowiskiem pracy. Zakres tematyczny pytań jest bardzo szeroki i obejmuje kwestie percepcji korpomowy, oceny jej wartości w komunikacji korporacyjnej, uświadamianych sobie przez respondentów powodów jej stosowania czy też jej roli w budowaniu wspólnoty działań. Dla językoznawcy wielką wartość stanowi podrozdział 5, w którym Autorka analizuje adaptację pożyczek angielskich w polszczyźnie korporacyjnej badaną

– jak ma to miejsce w najliczniej reprezentowanej grupie, tj., rzeczowniku – ze względu na ich reprezentację graficzną i morfologię. Podobne kryteria stopnia adaptacji stosuje Autorka w odniesieniu do czasownika. W tym samym rozdziale zwraca Autorka uwagę na problematykę pól semantycznych, w których następują pożyczki. Rozważania te należy uznać jedynie za inicjalne – czego świadoma jest Autorka – ze względu na fakt nie włączenia do ankiety pytań związanych z semantyką owych pożyczek. W zamykającej ten rozdział sekcji 5.6 Autorka dokonuje pewnego wyłomu: sekcja 5.6 analizuje adaptacje fonologiczne na bazie wywiadów, którym poświęcony jest rozdział następny. Oczywiście rozumiem dylemat Autorki: omówienie adaptacji fonologicznych doskonale współgra ze wcześniejszymi analizami adaptacji graficznych, morfologicznych i semantycznych i w logiczny sposób uzupełnia rozdział V. Z drugiej strony czytelnikowi trudno jest oczekiwać, że kwestie fonologiczne znajdą się w rozdziale poświęconym badaniom ankietowym przeprowadzonym przecież w formie pisemnej. Powyższa uwaga w żaden sposób nie zmienia mojej bardzo pozytywnej oceny tego rozdziału analitycznego. Służyć ma tylko jako sygnał pewnej niekonsekwencji w strukturze czy też nazewnictwie rozdziałów. Próbując rozgrzeszyć Autorkę, można uznać, że sekcja ta stanowi swoisty pomost wiodący do rozdziału VI.

W rozdziale VI Agnieszka Cierpich przedstawia wyniki badań przeprowadzonych metodą wywiadu jakościowego w okresie aż trzech lat, tj. od marca 2012 do lipca 2015. Już ten fakt świadczy o nakładzie pracy i zaangażowaniu Autorki w pozyskanie wartościowych materiałów badawczych. Autorka zdecydowała się na wykorzystanie w rozprawie tylko kilku z piętnastu wywiadów ze względu na znaczną ich obszerność i konieczność czasochłonnej transkrypcji. Okrojony z części fonologicznej rozdział VI omawia przede wszystkim kwestie poruszanych w wywiadzie tematów, co pozwala Autorce wskazać sfery aktywności korporacji, w których nagromadzenie zapożyczeń jest największe. Wywiady wykazały także szereg ciekawych tendencji, niejednokrotnie sprzecznych ze sobą jak na przykład dystansowanie się od nagminnie używanych elementów angielszczyzny. Rozdział VI, w porównaniu z rozdziałami poprzednimi, z trudem zasługuje na miano rozdziału – liczy bowiem 6 stron – co mogłoby rodzić pytanie o słuszność decyzji w sprawie tak drastycznej redukcji analizowanego materiału. Należy jednak pamiętać, że część rozdziału szóstego „gości” już w rozdziale piątym a sam korpus wywiadów dostarczył bogatego materiału wykorzystanego przy układaniu słowniczka korpomowy.

Największe zaskoczenie spotyka jednak czytelnika w ostatniej części pracy zatytułowanej „Wnioski”. Część ta bowiem każe oprzeć się automatyzmowi lektury wielu prac. Zamiast wypełnienia tej części rozprawy oczekiwanym podsumowaniem rezultatów, co najczęściej

przekłada się na powtórzenie wniosków z analizy, oraz zasygnalizowaniem problematyki wartej dalszych badań, Agnieszka Cierpich przedstawia niezwykle interesujący wywód mający oparcie w zgromadzonym materiale i uzyskanych wynikach. Wywód ten wiedzie Autorkę ku sformułowaniu propozycji uznania analizowanej odmiany polszczyzny za dialekt korporacyjny czyli korpolekt. Propozycja ta rodzi pytanie o to czy pojawienie się na obszarze Polski nowych tworów biznesowych ze specyficznym i coraz bogatszym w anglicyzmy kodem komunikacyjnym jest wystarczające, by uznać ten kod za lekt? A jeśli tak, to dlaczego nie miałby mieć statusu profesjolektu? Tak jak zawsze wiele zależy od przyjętych przez badacza definicji wyznaczających relacje pomiędzy elementami pewnego systemu. W systemie relacji pomiędzy poszczególnymi lektami zaproponowanym przez Autorkę korpolekt rozumiany jest jako „zbiór socjolektów korporacyjnych” (str. 216) używanych w różnych korporacjach międzynarodowych, których cechą dystynktywną jest obecność elementów leksykalnych zapożyczonych z języka angielskiego. Proponując takie rozumienie „korpomowy” Autorka podziela pogląd Wilkononia (1987: 91), że socjolekt należy uznać za „socjalną odmianę języka, związaną z takimi grupami społecznymi jak klasa, warstwa i środowisko”. Agnieszka Cierpich świadoma jest jednak problemów, które wynikają z dość płynnej granicy pomiędzy socjolektami i profesjolektami, trudnej do uściślenia, ale zarazem zapraszającej badaczy „do wychodzenia poza obszar wąsko zakrojonej socjolingwistyki (Wilkoń 2000: 10). Zważywszy na fakt, że w przypadku korpolektu mamy do czynienia nie z wpływami ograniczonymi do terytorium jednego kraju, a z wpływami rozproszonymi geograficznie i czasowo, tj. pochodzącymi z różnych miejsc świata, w których korporacje działają, zaproponowane przez Autorkę rozwiązanie – podkreślające dynamikę i wieloźródłowość oddziaływań – jest w moim przekonaniu udaną próbą wyjścia poza tradycyjnie „statyczne” granice.

Książkę Agnieszki Cierpich uznają za niezwykle wartościową. Do wniosku takiego skłania mnie szereg czynników, z których za najważniejsze uznaję bogactwo materiału badawczego gromadzonego przez Autorkę w okresie ponad czterech lat, trafnie dobrane narzędzia analizy i samą analizę, rzetelną i bardzo drobiazgową. Materiał badawczy obejmuje zarówno język mówiony i pisany, czego brakowało w dotychczasowych badaniach. Metody badawcze są zróżnicowane i obejmują badania ankietowe, wywiady oraz analizę ilościową i jakościową oficjalnych dokumentów korporacji. Przygotowują one doskonały grunt pod spójną i klarowną analizę zjawiska korpolektu, którą Autorka kończy w pełni uzasadnionymi wnioskami.

Praca Agnieszki Cierpich niewątpliwie stanowić będzie cenne źródło danych dla przyszłych badaczy kontaktu językowego i leksykografów oraz – co najważniejsze – temat do dyskusji nad

granicami i przenikaniem się różnego rodzaju lektów w zglobalizowanym świecie *Business English as a lingua franca*.